Efekt synergii

Rozmowa z Dariuszem Gobisem, dyrektorem Pomorskiej Izby Rzemieślniczej Małych i Średnich Przedsiębiorstw

- Na konferencji w Centrum Edukacji Nauczycielskiej „Rola partnerów społecznych w promowaniu edukacji zawodowej – budowanie lokalnego partnerstwa dla edukacji zawodowej" pod hasłem „Dialog w edukacji – czy to możliwe" miał pan wykład.

- Mówiłem na temat: „Kształcenie na potrzeby rynku pracy w zawodach rzemieślniczych". Jesteśmy nie tylko największą organizacją pracodawców w województwie pomorskim. Sumując wszystkie nasze zakłady pracy – jesteśmy największym pracodawcą z polskim kapitałem na tym obszarze. Mając 2,5 tys. zrzeszonych firm w Izbie – dajemy około 20 tys. miejsc pracy. Z drugiej strony – jesteśmy największą szkołą zawodową. To niebagatelna siła.

- W jakim trybie w zakładach PIRM i ŚP młodzi ludzie uczą się zawodu.

- W ciągu roku szkolnego w naszych zakładach kształci się blisko 6 tys. pracowników młodocianych. Teoretyczną wiedzę pobierają w szkołach, praktyczną – w zakładach. Czyli doświadczają pracy nie poprzez symulacje, ale na stanowisku pracy. Oprócz tego, że mają kontakt z maszynami, urządzeniami, w wielu przypadkach stykają się z klientem, co później owocuje w życiu zawodowym.

- Ustosunkował się pan do hasła konferencji.

- Wystąpienie zakończyłem konkluzją, że dialog w edukacji jest możliwy z punktu widzenia instytucji, którą mam zaszczyt i przyjemność kierować. Z punktu widzenia Izby dialog jest prowadzony, jest efektywny, może mało efektowny, bo robimy to dla naszych firm, nie na pokaz.

- W ubiegłym roku PIM i ŚP powołała Pomorską Szkołę Rzemiosł przy ul. Sobieskiego we Wrzeszczu.

- Pionierski projekt, to – jeżeli nie jedyna to jedna z niewielu w kraju - szkoła zawodowa, publiczna, ale nie prowadzona przez jednostkę samorządu terytorialnego, a przez Izbę Rzemieślniczą. Podstawowym znaczeniem szkoły jest to, że w placówce – w cudzysłowie – rządzą przedsiębiorcy, oni mówią czego uczyć i jak uczyć. Oczywiście – jesteśmy w pewnym stopniu ograniczeni przepisami, mamy programy nauczania itd. Bazujemy na doświadczeniach wcześniej działającego w tym budynku Zespołu Szkół Technicznych i Ogólnokształcących.

- Jak to w praktyce wygląda?

– Przedsiębiorcy decydują co można w kształceniu unowocześnić, dodatkowego wprowadzić. Ci przedsiębiorcy szkolą pracowników pod kątem własnych firm. Czyli – uzyskujemy efekt synergii. Z jednej strony mamy ucznia, z drugiej – pracodawcę, który, oprócz tego, że odbywa się u niego praktyczna nauka zawodu, jest potencjalnym pracodawcą dla ucznia po ukończeniu szkoły. Myślę, że to dobra gwarancja, że nie szkolimy rzesz bezrobotnych.

- Perspektywa roku upoważnia do podsumowania działań.

- Mówiąc językiem mechaników samochodowych – docieraliśmy się. Liczby są najlepszym świadectwem. Pierwszy rok w szkole zakończyło 461 uczniów. Od 1 września 2009 r. rok szkolny rozpoczęło 545 dziewcząt i chłopców. 80 uczniów więcej, a więc niespełna 10 proc. przyrost. Jestem usatysfakcjonowany. Bo to znaczy, że trafiliśmy nie tylko w oczekiwania przedsiębiorców, którzy odpowiadają za szkołę, ale przede wszystkim młodych ludzi i ich rodziców. Kształcenie odbywa się z nadzieją na łatwe znalezienie dobrego, dobrze płatnego

zawodu. Pierwszych absolwentów będziemy mieli za dwa lata.
Katarzyna Korczak